

poniedziałek, 01.01.2024

Słowo na Nowy Rok 2024...

"Taniec na wulkanie zamiast spotkania z mocą słowa." Wchodzimy dzisiaj w zupełnie coś nowego, w Nowy Rok, który jest dla nas wszystkich tajemnicą. Nie potrafimy powiedzieć co nas jeszcze czeka, żyjąc w jakże niespokojnych czasach, pełnych chaosu i zbrodni... Nad światem coraz więcej ciemnych chmur. Człowiek stał się istotą mało znaczącą w huraganie materializmu, hiperseksualizmu, pogardy dla tego, co święte. Jesteśmy jakby na jakimś wulkanie z muzyką. Wulkan wybucha, ale my nadal tańczymy dobrze się bawiąc, bo muzyka zagłusza ewidentne niebezpieczeństwo... Jak w tym wszystkim zauważyć Jezusa Chrystusa, jedynego pośrednika Boga, który narodził się w ciszy? On rodzi się także dzisiaj, gdy my nadal tańczymy na „wulkanie”, bliscy katastrofy. Zastanawiam się czy jesteśmy w stanie USŁYSZEĆ i ZOBACZYĆ Jezusa, który nas kocha? Dobrze rozpoczynają ci, którzy na początku nowego roku przychodzą do świątyni prawdziwego Boga, jedynego Boga. Boga, który jest miłością (por. 1J4,8.16) i który stał się Człowiekiem po to, żeby powiedzieć nam o sobie jeszcze bardziej, jeszcze wyraźniej. To jest dopiero tajemnica! Św. Hilary powiedział bowiem, że „kto dobrze zaczął, jest już w połowie drogi”. Chrześcijanin zaczyna dobrze, bo zaczyna razem z Jezusem, Maryją i Józefem. Zaczynamy zatem od słuchania Słowa, od Eucharystii, tego największego daru, jaki Bóg nam dał! Kiedy czytałem opis Bożego Narodzenia, Jezusa owiniętego w pieluszki, zobaczyłem eucharystyczny korporał, na którym podczas Mszy Świętej spoczywa Hostia – Wcielone Słowo. Ciało Jezusa, najpierw owinięte w pieluszki, potem w całun w grobie, jest obecne na korporale. Bo Chrystus jest z nami, żywy i prawdziwy. Rodzi się tyle razy, ile razy Go słuchamy, przyjmujemy do swoich serc jak wyjątkowego Gościa do domu... Do jakiego serca przychodzi Pan Jezus? Jakie są nasze serca? Czy znajduje w nich wiarę, że ON jest żywym Bogiem, mającym MOC przemiany naszego serca. Przed przyjęciem Komunii Świętej mówimy przecież: „Panie, powiedz tylko SŁOWO, a będzie uzdrowiona dusza moja”... Czy my w to naprawdę jeszcze wierzymy? Zadajmy pytanie; czym jest ta muzyka na „wulkanie świata”? To jest muzyka niewiary. Kard. Gerhard Ludwig Müller w cennym piśmie pt. „Manifest wiary” podkreślił, że dzisiaj trzeba stawiać czoła pojawieniu się dawnych herezji, które w Jezusie widziały jedynie wybitną postać, brata czy przyjaciela, proroka czy przykład moralności” (nr 1). Mam wrażenie, że dzisiaj dla większości z nas Jezus Chrystus stał się tylko postacią, nie jest już żywą osobą, którą można spotkać w Słowie Bożym i powierzyć Mu swoje życie. Obchodząc uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki widzimy wyraźniej, że Maryja nie porodziła wyjątkowej postaci w historii ludzkości, ale Osobę, która jest Bogiem wcielonym, Słowem, które stało się Ciałem. Jakież to ciekawe, że tę prawdę potrafili rozpoznać ubodzy Pastuchowie, a nie potrafili tego zobaczyć współcześni ludzie, w czasie, kiedy potrafili chodzić po Księżycu. Okazuje się, że droga do Boga, który jest na wyciągnięcie ręki, jest dla niektórych dłuższa niż na Księżyc. Czy my, nie sprowadziliśmy Chrystusa do poziomu „bozi”, miłego misia, który do wszystkich się uśmiecha, na wszystko się zgadza, a jego „miłosierdzie” sprawia, że nie potrzeba ani sakramentów, ani Biblii, ani spowiedzi świętej, bo przecież „i tak wszystko przebaczy”? Skąd ta pewność? Chyba z jakiejś „domowej religii”, czyli własnych dywagacji i poglądów... Chciałbym, żebyśmy na progu nowego roku podjęli decyzję wejścia w ten nowy czas z PAMIECIĄ o Słowie Boga, który codziennie do nas mówi. Nasza pamięć jest łonem Słowa! Pan Jezus pragnie, żebyśmy Go słuchali, żebyśmy czytali to, co On nam mówi. Bo w tym jest nasze ŻYCIE (por. 1J1,4). Iluż ludzi dzisiaj tylko wegetuje? Stracili sens życia, sens powołania małżeńskiego, kapłańskiego. W Nim jest życie. Kiedy Pasterze opowiadali innym o tym, co widzieli, to reszta się ZDUMIEWAŁA. Oni byli zdumieni tą tajemnicą Boga, który jest z nimi. Wyszli poza własne oczekiwania, myśli. Dali się poprowadzić żywemu Bogu! A widzieli coś niebywałego... Dla nich Bóg w Dzieciątku – można było to przyjąć tylko wiarą! A Maryja? Najpierw to Słowo USŁYSZAŁA, potem ZACHOWYWAŁA i ROZWAŻAŁA. Co działo się w Jej sercu? Jesteśmy czcicielami Maryi, dlatego zaglądamy do Jej serca. Tak! To jest Jej pamięć o Słowie! Tam przechowuje Słowo Boga. My mamy czynić to samo! Czytać, rozważać, żeby

pamiętać a przez to rodzić w codzienności życia! Nasze życie pokazuje na ile my wierzymy Bogu, Jego Słowu. To jest rodzenie Słowa! Ojciec Raniero Cantalamessa powiedział kilka dni temu w Watykanie piorunujące zdanie, że nawet papież Franciszek podniósł głowę w tym momencie. Powiedział, że jeśli my nie przechodzimy od poczęcia do narodzenia Słowa to dokonujemy „duchowej aborcji”. Co to znaczy? Ono musi się urodzić, na zewnątrz, poza nami, w mojej codzienności! Musi być widać, że coś się dzieje nowego, na zewnątrz, to znaczy w twoim małżeństwie, w moim kapłaństwie, w tobie młody człowieku. Rozumiemy to? Pozwolić na urodzenie Słowa. W dzisiejszej Ewangelii jest użyte określenie Słowa jako rhema, czyli za słowem idzie fakt, idzie życie. To nie tak, że posłuchamy tego wszystkiego i nic się nie zmienia... To wtedy jest „duchowa aborcja”. Nie trzymajmy Boga na dystans, nie bądźmy tylko ludźmi religijnymi. Bo na wulkanie codzienności nie usłyszymy wydarzenia Słowa, które Bóg mówi nam do serca! Słuchałem ostatnio opowiadania biskupa Mirosława Gucwy, który jest ordynariuszem diecezji Buar w Afryce. Otóż, do jednej z wiosek wpadli rebelianci. Ograbili ludność ze wszystkiego. Wszystkie sklepy, domy. Pozabijali wielu ludzi. Ci biedacy pozostali „w tym, w czym stali”. Biskup Mirosław przyjechał do tej wioski, żeby tam odprawić Mszę Świętą. A oni przyszli. I mówił, że poruszył go do głębi serca śpiew tych ludzi. Mówił, że na Komunię Świętą śpiewali o radości, o nadziei. Śpiewali z taką wiarą, że to wzruszyło serce Biskupa, stało się jego najpiękniejszym doświadczeniem z całej wieloletniej pracy misyjnej. Ci biedni ludzie zostali bez niczego i przyszli do Jezusa, bo wiedzą, że On ich kocha i oni Go kochają. To jest WYDARZENIE SŁOWA w codzienności. I kiedy potem o tym myślałem, także w kontekście Bożego Narodzenia przyszedł mi jeszcze jeden obraz. Przypominałem sobie to ciekawe, tajemnicze i przedziwne nabożeństwo, podczas którego, w obliczu pandemii, papież Franciszek siedł zupełnie sam, w strugach deszczu przez plac św. Piotra ku Krzyżowi. Siedział sam, w ciszy. Pusty plac. Nie było nikogo. Takiego widoku tam jeszcze nigdy nie było. I zastanawiam się; czego to jest obraz? Klęski Kościoła? Papież przemawia do nikogo... A może klęski ludzkości, która powinna tam być, w obliczu zagrożenia? Nie wiem. A może to obraz rodzącego się życia w chorym świecie? Może obraz Jezusa, który idzie po wzburzonym jeziorze świata? Czy my potrafimy się jeszcze zdumiewać żyjąc jak na wulkanie, którego erupcja jest bardzo blisko? Jesteśmy ludźmi nadziei, bo jesteśmy ludźmi wierzącymi. Dlatego bardzo warto podjąć dzisiaj decyzję, że wchodzę naprawdę w żywy kontakt z Bogiem, że chce słuchać Jego Słowa, rozważać je i urodzić. Tego uczy nas Maryja, Boża Rodzicielka, PANNA SŁUCHAJĄCA. Ks. mgr lic. Tomasz Rapała – rekolekcyjista w Centrum Formacyjno – Rekolekcyjnym Diecezji Tarnowskiej „ARKA”, dotychczas pełnił posługę wikariusza, następnie ojca duchownego w WSD w Tarnowie. Współpracuje z Centrum Formacji Duchowej salwatorianów w Krakowie. *** Powyższy tekst pochodzi z kazania ks. Rapały z roku 2022, jednak ma tak piękne przesłanie, że warto mieć możliwość i w tym roku czerpać z tych słów, pochylić się nad nimi i rozpocząć z nimi rok 2024 Źródło: <https://liturgia.wiara.pl/doc/7293033.Nowy-Rok-SLOWO-Boga-czeka-na-ciebie/2>